

# Krakowskie spotkania kardiologiczne

63. Konferencja Naukowa Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, Kraków, 19–21 maja 2000 roku

## Choroby układu krążenia u kobiet

Robert Gil

Walory Krakowa są dobrze znane wszystkim, którzy chociaż raz zetknęli się z tym miastem. Piękna architektura oraz świadectwa historii obecne w każdym miejscu tworzą specyficzny klimat tego miasta, powodując, że niemal każdy czuje się w nim dobrze.

Trzeba przyznać, iż kardiologzy (z wyjątkiem kardiologów inwazyjnych regularnie spotykających się w Krakowie) nie wykorzystywali dotąd wszystkich możliwości dawnej stolicy Polski. Głównym powodem miał być brak tzw. centrum kongresowego, umożliwiającego zorganizowanie tak dużego spotkania. Jednak prof. K. Kawecka-Jaszcz z Zespołem, organizatorzy 63. Konferencji Naukowej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, byli odmiennego zdania. Okazało się, że pomieszczenia krakowskiego hotelu Forum doskonale nadają się na przeprowadzenie naukowego spotkania dla kilkuset lekarzy. Sale wykładowe były pełne, na sesjach plakatowych toczyły się ciekawe dyskusje, a firmy miały miejsce do prezentacji.

Omawiana konferencja była poświęcona chorobom układu krą-

żenia u kobiet. Na podstawie analizy programu oraz doświadczeń własnych muszę przyznać, iż dobra współpraca bardzo aktywnej sekcji, zajmującej się sprawami kobiet, z organizatorami konferencji, zdecydowanie przyczyniała się do jej sukcesu.

W bardzo bogatym programie naukowym konferencji znalazło się również miejsce dla kardiologii interwencyjnej. Można było dowiedzieć się o możliwościach systemu NOGA, roli inhibitorów GP IIb/IIIa oraz heparyn drobnocząsteczkowych w niestabilnej dusznicy bolesnej oraz zapoznać się z bezpośrednimi odległymi wynikami angioplastyki wieńcowej u kobiet. W związku z tym ostatnim tematem pozwolę sobie na małą dygresję. Otóż w zamyśle organizatorów konferencji przedstawiane przeze mnie wyniki miały dotyczyć całej Polski. Niestety, okazało się raz jeszcze, że brak komputerowej bazy danych skutecznie uniemożliwia realizację ambitnych celów naukowych. Nie udało mi się uzyskać potrzebnych danych na czas i w rezultacie mogłem przedstawić doświadczenia tylko własnego ośrod-

ka. W trakcie konferencji okazało się, że wyniki szczecińskie bardzo dobrze korespondowały z wynikami krakowskimi. Wbrew powszechnemu przekonaniu rezultaty angioplastyki wieńcowej u kobiet nie są gorsze niż u mężczyzn. Nie wolno zapominać również o tym, że spora część przyjętych do prezentacji plakatów dotyczyła naszej dziedziny. Dobrze to świadczy o aktywności członków Sekcji Kardiologii Inwazyjnej.

Po owocnych obradach w dniu 21 maja mieliśmy Dzień Polsko-Francuski. Profesorowi W. Rużyłło, będącemu głównym pomysłodawcą, udało się zgromadzić doskonałych wykładowców. W ekipie francuskiej byli m.in. Jean-Marc Lablanche — aktualny prezes Francuskiego Towarzystwa Kardiologicznego, oraz Jacques Puel — człowiek, który wszczepił pierwszy stent do naczyń wieńcowych.

Program Polsko-Francuskiego Sympozjum, które odbywało się w sali im. Nowodworskiego, w Collegium Medicum, był bardzo bogaty. Składały się nań trzy sesje. Pierwsza z nich była poświęcona kardiologii interwencyjnej, druga

— problematyce niewydolności krążenia oraz trójwymiarowej echokardiografii, trzecią zaś stanowiły prezentacje dwóch kardiologów francuskich polskiego pochodzenia (we Francji istnieje *Association of the Physicians of Polish Origin in France*).

Całe sympozjum było bardzo udane, jednak ograniczę się tylko do omówienia pierwszej sesji. Występujący jako pierwszy Nicholas Danchin w swoim wykładzie porównał zachowawczą i inwazyjną metodę leczenia niestabilnej dławicy piersiowej. Trzeba przyznać, że proponowany przez niego schemat postępowania nie odbiegał wiele od stosowanego w najlepszych polskich ośrodkach (może z wyjątkiem częstszego stosowania blokerów receptora IIb/IIIa). Następnie Adam Witkowski przedstawił bezpośrednie oraz średniookresowe wyniki bezpośredniej implantacji stentów wieńcowych. Wygląda na to, że ta technika implantacji przyjęła się już na stałe w polskich pracowniach. Zapewne już niedługo okaże się, czy obok wczesnych korzyści ekonomicznych zapewnia ona redukcję zjawiska restenozy. Trzecim prelegentem był Jacques Puel, który bardzo ciekawie zaprezentował problem wyboru metody rewaskularyzacji w zależności od morfologii ściany tętnicy wieńcowej. Wykład o konieczności optymalizacji wyniku zabiegu angioplastycznego oraz o roli ultrasonografii wewnątrzwieńcowej był bardzo interesujący. Sesję zakończył wykład Pawła Buszmana, dotyczący wyników przezskórnej rewaskularyzacji u pacjentów z niską frakcją wyrzutową.

Każdej prezentacji towarzyszyła ciekawa dyskusja, prowadzona w przyjacielskiej atmosferze, a kulturalne rozmowy sprzyjały nawiązy-



Prof. Pascal Touchon, dr Robert Gil, prof. Kalina Kawecka-Jaszcz, dr Piotr Byniarski w czasie polsko-francuskich obrad

waniu nieformalnych kontaktów. Dla mnie szczególnie ciekawa była rozmowa z J.-M. Lablanche'm, aktualnym przewodniczącym Grupy Roboczej ds. Krążenia Wieńcowego Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Dzięki niej dowiedziałem się, że przyczyną braku skoordynowanej akcji kierowanej przez niego grupy jest nadmiernie rozległy obszar jej aktywności naukowej oraz zbyt liczny skład. Rzeczywiście, trudno jest kierować czy nawet koordynować działania ludzi, zajmujących się szlakami enzymatycznymi komórek śródbłonka wieńcowego z tymi, którzy badają możliwości przezskórnych technik rewaskularyzacyjnych. Pamiętać również należy, że zwłaszcza ci ostatni to często wielkie indywidualności, osoby od wielu lat obecne na rynku ze swoimi warsztatami, sympozjami i konferencjami. Ponadto, wśród członków Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego panuje obecnie przekonanie

o potrzebie dalszego rozdrabniania grup roboczych. W najbliższym czasie oczekiwanie na jakieżś większe zmiany mija się więc z celem.

Podsumowując 63. Konferencję Naukową Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, która kilka miesięcy temu wydawała się przesądzona. Okazało się bowiem, że wiosenne spotkanie może odnieść sukces zarówno frekwencyjny, jak i finansowy. Należy tylko zaoferować dobry program naukowy, zaprezentować go w ciekawym miejscu i perfekcyjnie zorganizować całość. Niewątpliwie w tym przypadku wszystkie te elementy zostały spełnione, dlatego nikt nie powinien się dziwić końcowemu sukcesowi konferencji. Jestem także spokojny o przyszłość Sympozjum Polsko-Francuskiego. Obie strony są zainteresowane jego kontynuacją. Pozostaje mieć nadzieję, że nasi francuscy koledzy nadal będą chcieli przyjeżdżać do Polski.